„SŁOWO BOŻE"

Dodatek do Nr. 44 „Prawdy."

Ewangelia na dwudziestą pierwszą niedzielę po Świątkach.

Onego czasu powiedział Jezus uczniom Swoim tę powieść: Podobne jest Królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który chciał kłaść liczbę z sługami swoimi. A gdy począł liczbę kłaść, przywiedziono mu jednego, co był winien dziesięć tysięcy talentów. A gdy on nie miał zkąd oddać, kazał go pan jego zaprzedać i żonę jego i dzieci, i wszystko co miał, i zapłacić. A upadłszy sługa on, prosił go, mówiąc: Miej cierpliwość nademną, a wszystko tobie oddam. A Pan zlitowawszy się nad onym sługą, wypuścił go, i dług mu odpuścił. Lecz sługa on wyszedłszy, nalazł jednego z tych, co z nim służyli, który mu był winien sto groszy; i pojmawszy go, dusił go, mówiąc: Oddaj coś winien. A upadłszy on towarzysz, prosił go, mówiąc: Miej cierpliwość nademną, a oddam ci wszystko; a on nie chciał, ale szedłszy, wrzucił go do więzienia, ażby oddał dług. A ujrzawszy towarzysze jego co się działo, zasmucili się bardzo, i szedłszy, oznajmili panu swemu wszystko, co się stało. Tedy wezwawszy go pan jego, rzekł mu: Sługo złośliwy, wszystek dług odpuściłem ci, żeś mię prosił. Czyli tedy i ty nie miałeś się zmiłować nad towarzyszem twoim, jakom się ja zmiłował nad tobą? I rozgniewawszy się pan jego, podał go katom, ażby zapłacił wszystek dług. Takci i ojciec Mój niebieski uczyni wam, jeśli nie odpuścicie każdy bratu swemu z serc waszych.

Św. Mateusza w rozdziale XVIII, wiersz 23—35.

Najmilsi! W poprzedniej nauce opowiadałem wam o niebie, które jest miejscem wiecznego szczęścia: tam nikt nie doznaje żadnej boleści, nie podlega żadnemu cierpieniu. A każdy z niebian zapytany: bracie drogi czy ci jeszcze brakuje czego? odpowiedziałby zapewne: jestem w zupełności szczęśliwym — posiadam wszystko, czego tylko dusza moja pragnęła.

A teraz zapyta mię niejeden: cóż tedy mam czynić, abym się dostał do tej upragnionej krainy, do tego wiecznego a zupełnego szczęścia? Odpowiem właśnie na to pytanie w dzisiejszej nauce.

I któż się do nieba dostanie? Odpowiadam krótko. Do nieba pójdzie każdy, kto tego pragnie. Nie moja to odpowiedź, ale św. Tomasza z Akwinu. Gdy się go raz zapytała jego siostra: „Bracie co mam czynić, abym do nieba poszła," on jej odpowiedział: Siostro, jeżeli pragniesz dostać się do

nieba, to nie trzeba ci nic więcej, jak tylko to pragnienie podtrzymać w sobie. Więc szczęśliwość wieczna od naszej woli zależy. Gdy pragniemy nieba, to już się do niego zbliżamy. Ale nad tem należy się nieco zastanowić. Jeżeli do wejścia do nieba nie potrzeba nic więcej, tylko tego mocno pragnąć, toć naturalnie wszyscy ten cel osiągnąć mogą, bo gdzież jest człowiek, któryby szczęśliwym zostać nie pragnął? Ale w tem jest trudność, że nie każde pragnienie jest wystarczającem do wnijścia do nieba, ale dopiero to, które ma ku temu potrzebne warunki. Kto chce do nieba wejść, ten winien tego pożądać prawdziwie, w właściwym czasie i stale. Bliżej wam to objaśnię.

Kto chce wejść do nieba, winien tego pożądać prawdziwie. „Królestwo niebieskie, mówi sam Chrystus, gwałt cierpi i tylko gwałtownicy je porywają". Kto przeto gwałtu nie używa, aby wejść do nieba, ten niema prawdziwej woli tam się dostać, i tam się też nie dostanie. Chrześcijanie, którzyby pragnęli dostać się do nieba, ale ani ręką, ani nogą nie ruszą, by ten cel osiągnąć, winni się zastanowić nad słowami, które nasz Pan wyrzekł: „Nie każdy, który mi mówi: Panie, Panie wnijdzie do królestwa niebieskiego; ale ten, który czyni wolę Ojca mego, który jest w niebiesiach, ten wnijdzie do królestwa niebieskiego". Bóg chce nam dać niebo, ale też chce, abyśmy i my sami do tego rękę przyłożyli i dopełnili warunków, pod którymi ono nam przyobiecanem zostało. Do nieba prowadzą tylko dwie drogi: droga niewinności i droga pokuty. Musimy albo niewinność na chrzcie otrzymaną do śmierci zachować, albo, jeżeliśmy tę niewinność przez grzech utracili, przez pokutę ją odzyskać i z Bogiem się pojednać; inaczej zbawić się nie zdołamy. Niechaj to weźmie do serca każdy chrześcijanin, któremu na tem zależy, aby się dostać do nieba. Niechaj się strzeże troskliwie każdego grzechu i niechaj codziennie prosi Boga o to, aby go w swej miłości i łasce utrzymywał. Jeżeli zaś miał to nieszczęście, że popadł w grzech, to niech natychmiast oczyści swe sumienie przez szczerą spowiedź i wedle swych sił niechaj wynagrodzi te niesprawiedliwości, których się dopuścił. Dobrze to będzie, Najmilsi! jeżeli już dziś zastanowicie się nad upłynionem życiem i postaracie się odpowiedzieć sobie na te dwa pytania: Czy zdołałem się dotąd utrzymać przy łasce na chrzcie otrzymanej? A jeżelim ją utracił, czym przynajmniej czynił prawdziwą pokutę? Kto na te pytania potwierdzającej odpowiedzi dać nie może; kto owszem zmuszony jest powiedzieć sobie: Żyłem dotąd, nie myśląc o mem wiecznem zbawieniu, nie podjąłem żadnej pracy, by się złych nawyknień pozbyć i nad swymi nieumiarkowanymi nałogami zapanować; po każdej spowiedzi wracałem do starych grzechów, byłem

oziębły w służeniu Bogu i tylko o świecie myślałem: o, temu zbywa na prawdziwej woli wejścia do nieba, myli się on, jeżeli wierzy, że się tam dostanie.

Kto chce wejść do nieba, ten nietylko musi tego pożądać prawdziwie, ale i w swoim czasie pożądać. Czytamy w Ewangelii o pięciu głupich pannach, które w swych lampach nie miały oleju, gdy się ulubieniec ukazał. Gdy one odeszły, by kupić oleju, oblubieniec ze swą oblubienicą i z pannami mądremi wszedł do izby godowej i drzwi jej zostały zamknięte. Po niejakim czasie nadeszły głupie panny, pukały do drzwi i chciały wejść. Lecz oblubieniec nie otworzył, ale rzekł: „Nie znam was". Zapóźno one nadeszły i dlatego z izby godowej wyłączone były. Czego ta przypowieść nas uczy? Między innemi uczy nas tego, że ci co się pragną dostać do nieba, nie powinni się spóźniać; inaczej nadzieja zawieść może. Niechaj to sobie wezmą do serca ci, którzy sprawę swego zbawienia odkładają na później i mówią: „Teraz służyć Bogu nie jest mi pilno, uczynię to później, gdy więcej w lata zajdę, gdy moje sprawy doczesne uporządkuję“. Kto tak mówi, ten swą nadzieję buduje na wielce niepewnym gruncie, i powinien bardzo o tem pomyśleć, czy zamiast miejsca w niebie, nie znajdzie go w piekle. Bo kto nam może zaręczyć, że dożyjemy do tego czasu, w którym sprawę swego zbawienia rozpocząć zamierzamy? Jakże to już wielu śród grzechu umarło, bo co innych spotyka, to i was spotkać może i nagle umrzeć możecie. Ale pominąwszy to, pytam się dalej: Jeżeli dziś myśleć nie chcecie o swem zbawieniu, to czy ta chęć przyjdzie wam później i to w wieku zgrzybiałym? Bardzo o tem wątpię: im dłużej zostajecie w grzechu, tem on mocniej was do siebie przywiązuje, a wola wasza staje się przewrotniejszą i bardzo to prawdopodobne, że w stanie zupełnej bezpokuty umrzecie. Tak się przytrafiło jednemu zaufanemu w sobie grzesznikowi, który zwykł był mawiać: „Gdy będę umierał, wołać będę: „Jezu zmiłuj się nademną!“ i duszę swą ocalę.“ Ale nie tak on wołał, gdy umierał. Wpadł on do wody i począł tonąć, gdy wypłynął, krzyknął tylko: „Ginę“ i poszedł na dno. Jakie życie, taka śmierć. Grzesznik, który odkłada swoje nawrócenie się do śmierci, nie znajdzie w Piśmie św. podstawy do tego, aby miał pewność, że Bóg przy jego śmierci z łaską doń przybędzie. Czytamy wprawdzie o dobrym łotrze, że w godzinę śmierci znalazł łaskę i do raju poszedł; ale też czytamy że obok niego był drugi łotr, który poszedł do piekła. Był jeden, mówi św. Augustyn, aby nikt nie rozpaczał; ale był i drugi, aby nikt zbytnio nie ufał. Kto chce przeto do nieba pójść, ten w swoim czasie o tem myśleć powinien, a nie odkładać sprawy zbawienia do niepewnej przyszłości albo na godzinę śmierci.

Wreszcie, aby wejść do nieba, trzeba bezustannie na to pracować. Nie tym jest niebo zapewnione, którzy jakiś czas Bogu służą, ale tym, którzy w służbie Bożej do końca wytrwają. „Kto wytrwa do końca, ten zbawion będzie“. Król Saul, Judasz Iskaryot i tysiące innych dobrze rozpoczęli, ale że w swoim zapale ostygli i nie skończyli dobrze, przeto poszli na potępienie. Dlatego to Chrystus mówi: „Żaden, który rękę swą przyłożył do pługa, a ogląda się nazad, nie jest sposobny do królestwa Bożego“. Taki to jest los onych chwiejnych, niestałych chrześcijan, którzy dziś są pełni żarliwości, z całego serca Bogu służą, przykazania jego pełnią, wkrótce wpadają w lekkomyślność i w stare grzechy; tacy do królestwa niebieskiego nie wejdą. Niechaj oni wezmą do serca to, co Bóg przez proroka mówi: „Sprawiedliwy, jeżeli się wróci od sprawiedliwości swojej, a będzie czynił nieprawości, w grzechu swoim umrze, a nie będą w pamięci sprawiedliwości jego, które czynił“. Znane tedy, Najmilsi! są wam warunki, jakie wypełnić macie, abyście do nieba weszli. Musicie pragnąć nieba i to pragnąć prawdziwie, w swoim czasie i stale. Bóg dla was niebo otworzył i bardzo tego pragnie, abyście wszyscy do nieba weszli.“ Ale mówi św. Augustyn, ten, który nas stworzył bez nas, nie zbawi nas bez nas.“ Czyń przeto każdy swoje i z zapałem przyłóż rękę do pracy, by cel wieczny osiągnąć. Niebo warte tyle co wszystko. Jeżeli człowiek tyle się trudzi, by sobie doczesną szczęśliwość zapewnić, która dziś jest, a jutro już znika i która prócz tego serca zadowolnic nie zdoła; to jakiejże ofiary nie należy podjąć, by niebo otrzymać. Wszystko winniście poświęcić, by to dobro osiągnąć, którego posiadanie na całe wieki szczęśliwymi nas uczyni. Chociaż królestwo niebieskie i gwałt cierpi; chociaż dla jego zdobycia trzeba wiele walk wytrzymać, wiele pokus zwyciężyć; nie upadajcie przecież na duchu, ale ufni w pomoc Bożą, którego łaski nigdy wam nie zbraknie, weźcie się na seryo do pracy, pocieszając się tą myślą, że tutejsze przykrości i cierpienia nie długo trwają. Życie nasze jest krótkie; jeszcze lat kilka, a może i nie tak długo, a zakończycie swoją pielgrzymkę i staniecie u celu swych życzeń. O, tak żyjcie dla nieba, pracujcie dla nieba, a za chwilę zakończycie swoją dzienną pracę i, jako wierni słudzy Boga, poczniecie się cieszyć wieczną radością w niebie. Amen.

POZWALAMY DRUKOWAC
Z Konsystorza Ks. Biskupiego
† *J. Kard. Puzyna.*

Nakładem redakcyi „Prawdy“ w Krakowie.
Czcionkami „Katolika“, spółki wydaw. z ogr. odp. w Bytomiu.